Nr. 254. Kraków, Sroda 4 Listopada 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Niemcy o procesie opalenickim.

Kraków, 3 listopada.

Niesłychana konsternacya zapanowała wśród Hakatystów pruskich, którzy tyle krzyku i hałasu narobili z powodu wypadków opalenickich. Proces międzyrzecki zmienił odrazu postać rzeczy. Podczas gdy pruscy podszczuwacze spodziewali się z sali rozpraw sądowych wynieść broń przeciw rzekomej agitacyi wielkopolskiej,— to właśnie ukuto tam broń przeciw administracyi pruskiej, a w roli oskarżonego stanął, już po pierwszym dniu rozpraw, komisarz obwodowy *von* Carnap, przedstawiony w akcie oskarżenia jako ofiara przemocy polskiej. Urzędnik ten zyskał sobie rzeczywiście wiekopomną sławę jako typ rozjuszonego, brutalnego funkcyonaryusza państwa, który w zaciekłej swej nienawiści ku Polakom, traci równowagę zdrowego rozsądku i zmysłu przyzwoitości, kompromitując siebie i rząd. Taki *von* Carnap mógłby rywalizować śmiało z czynownikami rosyjskimi starej daty, zdobywającymi *chresty* i majątki na skórze polskiej.

Nietylko *von* Carnap skompromitował się srodze w procesie opalenickim, lecz cała zgraja ogarów hakatystowskich. Przypomnijmy sobie tylko, co to za nadzieje przywiązywali ci ludzie do procesu międzyrzeckiego. Przecież na zgromadzeniu Hakatystów w Opalenicy, w tydzień po awanturze na dworcu kolejowym odbytem, wyraził się osławiony p. Tiedemann, że „cała prasa niemiecka, na wschodzie i zachodzie, północy i południu cesarstwa żywi to zgodne przekonanie, że niebywałe wykroczenia, które rozumie się samo przez się, stosownie zostaną pomszczone przez właściwe władze i sądy, były wyłącznie objawami polskiej wściekłości wobec niemczyzny“.

W telegramie, który zebrani w Opalenicy na dniu 23 września br. Hakatyści wysłali do Bismarka, powiedziano wyraźnie: „Cała powiatowa i lokalna opalenicka grupa Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny, która na wczorajszem posiedzeniu oświadczyła się przeciwko wybrykom polskim z dnia 14 września (piętnując je mianem „polskiego fanatyzmu wobec niemczyzny“), przesyła waszej książęcej mości najserdeczniejsze pozdrowienie. *Ketteler.*“ Bismark dziękując za powyższy telegram wyraził nadzieję, że „Niemcy postępować będą w Księstwie zgodnie“, co miało znaczyć, że w zwartym szeregu wystąpią przeciwko polsko-katolickiej ludności.

A przecież i nawoływania *Koln. Ztg* o nowy podział administracyjny ziem polskich pod panowaniem pruskiem nie były także czem innem, jak tylko wnioskiem, przedwcześnie i zbyt śmiało z zajść opalenickich wysnutym. Dzisiaj prasa pruska, zachowująca jeszcze jaki taki zmysł zdrowego rozsądku — wobec procesu międzyrzeckiego, z wielkiem rozgoryczeniem ocenia jego przebieg i wyrok.

Katolicka *Koln. Volksztg* pisze między innemi:

„Wedle wyroku nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że potępionym w tym procesie jest nie kto inny, tylko komisarz obwodowy, Oton Carnap. Gdyby nie wmięszanie się tego urzędnika, byłoby się odbyło przyjęcie ks. arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego w ten sam sposób poważny i spokojny, jak to bywało przedtem przy takich samych okolicznościach“. Kolońska *Volksztg* stwierdza dalej, że zachowanie się pana Carnapa było takie, iż możnaby sądzić, „że przez pomyłkę dostał się do Niemiec z jakiej gubernii rosyjskiej“. Przebieg rozpraw wykazał, że Carnap był właściwym sprawcą całego zajścia. W dalszym ciągu swych wywodów kreśli koloński organ katolicki „idealne“ pojmowanie stosunku do polskiej ludności ze strony tego urzędnika, które wymownie przebijało z jego wytwornych, ulubionych wyrażeń, jak: „polskie świnie“ i t. d., co potwierdzili niepodejrzani świadkowie. *Koln. Volksztg* oświadcza, że wyrokiem sądu przysięgłych nie można, naturalnie, uważać sprawy za załatwioną. Rząd będzie musiał natychmiast wytoczyć przeciw Carnapowi śledztwo dyscyplinarne i im prędzej go usunie z posady, tem lepiej uczyni.

„Z tej sprawy — kończy *Kolnische Volksztg* swoje uwagi — można poznać bardzo dokładnie, co to za germanizatorzy pracują w Poznańskiem i doprawdy nie można się dziwić wobec takich zajść, że tam przeciwieństwa narodowościowe zaostrzyły się tak bardzo w ostatnim czasie. Tak jak nie jesteśmy wcale skłonni do upiększania wykroczeń ze strony polskiej, których także nie braknie, tak też przez tę sprawę opalenicką czujemy się utrwaleni w przekonaniu, że bez porównania większa wina leży po stronie tych, którzy tam w tak dziwny sposób „ratują niemczyznę“. Mamy nadzieję, iż rząd państwowy także ze swej strony wysnuje odpowiednie wnioski z tych zajść, które istotnie dają wiele do myślenia, i że nietylko Księstwa Poznańskiego nie podzieli, ale nadto nigdy nie zapomni o trzeźwości i rozmyśle wobec hakatyzmu“.

Jeszcze śmielsze i w dosadniejszym tonie wysnuwa wnioski *Schlesische Volksztg*: Dziennik ten za najzupełniej słuszne uważa powołanie Carnapa na ławę oskarżonych, po czem pisze:

„Oto są emisaryusze sztuki rządzenia, którzy w polskich dzielnicach mają „zdobywać serca ludności dla niemczyzny“ — ludzie, których piękny skarbiec językowy w obcowaniu z ludem zna niemal tylko takie wyrazy, jak: świnie, łobuzy, łotry i tym podobne, z ściekiem ulicznego wydobyte, ordynarne *epitheta ornantia*, których nie powstrzymują nawet przed osobą arcybiskupa!! Czy to jest „kwalifikacya na urzędnika“, „niemiecka oświata i obyczaj“, z jaką się wychodzi w Poznańskiem na „moralne zdobycze“, aby przygarnąć naszych polskich współobywateli do „współdziałania przy zadaniach kulturnych w państwie i społeczeństwie?! Pruskie ministerstwo stanu powinno czem prędzej zarządzić ścisły przegląd i „ostrą mustrę“ między niemieckimi urzędnikami w polskich dzielnicach. Uzasadnioną bowiem okazuje się obawa, że tam się znajdzie więcej takich Carnapów, więcej może, aniżeli się można domyślić. Przychodzą na myśl mimowolnie „Afrykanie“, — zaledwie jednego „kulturtregera“ schwycono na „bziku zwrotnikowym“, aliści idą za nim inni — hm, hm, *secundum ordinem!* Honor pruskich urzędników domaga się oczyszczenia od brudu, który, jak to okazał proces opalenicki ku zgrozie wszystkich przyjaciół ojczyzny, skalał jego czystą tarczę, lub przynajmniej grozi skażeniem. — Precz z Carnapem i jemu podobnymi z polskich dzielnic!“

Lecz nietylko prasa katolicka z oburzeniem występuje przeciw administracyi państwa. Nawet wolnomyślny *Berl. Tagebl.*, w gruncie rzeczy godzący się na tendencyę zniemczenia ziem polskich, lecz chcący to uczynić w sposób rozsądny, jeszcze przed wyrokiem w procesie międzyrzeckim pisał:

„Ta rozprawa sądowa nietylko ma znaczenie ze względu na pytanie, czy ludność polska zawiniła przeciw komisarzowi obwodowemu, panu *v.* Carnap, ale i z tego powodu, że proces ten zwróci uwagę rządu na pewne niedokładności i braki w naszej administracyi. Sprowadzi to zapewne wzmożenie się wpływu Polaków na niekorzyść Niemców. Na tak trudnem stanowisku, jakie przedstawia prowincya poznańska, jakość urzędników powinna być bardziej uwzględnianą, niż gdzieindziej.

„Nas zajmują w pierwszej linii wywody świadków w tym procesie, które dosadnie świadczą, że komisarz Carnap nadużywał swojej władzy. Używał często obrażających wyrażeń do osób, które mu w niczem nie zawiniły, a gdy spotkał się z stosowną odpowiedzią, chwytał za szpadę. Kilka razy udaremniono jego wojownicze zapędy, raz atoli poranił kilku ludzi. Wprawdzie zwrócił potem p. Carnap rannym koszta leczenia, uderzająca jednak w każdym razie jest okoliczność, że przełożone władze o wybrykach pana komisarza nic nie wiedziały. Jeżeli urzędnicy nie posiadają tyle siły, aby zapanowali nad sobą i aby nie chwytali za miecz przy pierwszej lepszej sposobności, jak to uczynił p. Carnap, to nic dziwnego, że nie posiadają poważania u polskiej ludności. Sprawie niemieckiej szkodzi tego rodzaju postępowanie; w ten sposób nie nawraca się nikogo do niemieckości. Wrogom wciska się raczej broń w rękę. Jeżeli państwo skutecznie wystąpić chce przeciw polskości, powinno starać się przedewszystkiem o to, aby w prowincyach polskich sprawowali rządy ludzie, nie szkodzący wprost sprawie niemieckiej. Ważniejsza to sprawa, niż wydawanie rozporządzeń, zakazujących wszelkich zabaw w sobotę po dwunastej w nocy.“

Po przeprowadzonej w Międzyrzeczu rozprawie pociągnięto p. komisarza v. Carnap do odpowiedzialności za zranienie kilku osób w czasie jego w Opalenicy urzędowania. Z tego tytułu pisze *Berl. Tagebl.*: „Oto jest rezultat rozprawy o naruszenie pokoju w Opalenicy! Trybunał, podobnie, jak i sędziowie przysięgli, czynią w pierwszej linii odpowiedzialnym za pożałowania godne zajścia pana komisarza. Spodziewamy się, że po ukończeniu postępowania dyscyplinarnego, rząd zastanowi się bliżej nad tem, czy stanowisko komisarza obwodowego w prowincyi polskiej ów pan nadal piastować może.“

Jednem słowem sprawa polska wyszła zwycięsko z procesu międzyrzeckiego. Już dawno nie doznaliśmy takiego zadośćuczynienia moralnego za bezkarne poniewieranie narodowości polskiej, jak w całej tej sprawie.

Jubileusz Murawiewa.

Prasa rosyjska zamieściła liczne artykuły, poświęcone pamięci słynnego z okrucieństwa satrapy litewskiego Murawiewa, z powodu setnej rocznicy jego urodzin. Nie wchodzimy w rozbiór tych artykułów, oceniających działalność jednego z największych wrogów polskości, gdyż wyrażają one nader niedokładnie opinię rosyjskiego społeczeństwa o Murawiewie, prasa bowiem musi naginać swe sądy do wymagań cenzury i wskazówek rządu. Najciekawszym jest dla nas głos *Praw. Wiestnika*, jako organu urzędowego, ten bowiem charakteryzuje obecną postawę rządu rosyjskiego. Posłuchajmy więc, w jaki sposób organ dzisiejszego rządu ocenia działalność Murawiewa i jak się wyraża o jego „systemie“, który wieczną hańbą napiętnował dzieje panowania Rosyi na Litwie.

Autor tej urzędowej biografii Murawiewa podnosi najpierw jego wysokie zdolności, które zdradzał już w dzieciństwie, a potem w wieku młodzieńczym, jako student wydziału fizyko-matematycznego i jako oficer sztabu generalnego.

Następnie autor kreśli jego działalność na stanowisku gubernatora witebskiego a potem mohylowskiego. Na jego przedstawienie statut litewski zastąpiono na Białej Rusi przez prawa obowiązujące w cesarstwie rosyjskiem; ze szkół wyrugowano język polski i zaprowadzono rosyjski oraz usunięto wpływ duchowieństwa katolickiego.

Podczas wojny 1831 roku Murawiew, jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy głównodowodzącym armią na Litwie hr. Tołstoju, „rozsądnemi środkami uspokoił wzburzenie szlachty polskiej w gubernii witebskiej, wileńskiej i północnej części mińskiej i zapobiegł rozszerzeniu się ruchu na gubernię mohylowską“, używając do tego środków takich samych, jakie później zastosowywał w 1863 roku.

Od 1831 do 1835 roku Murawiew był gubernatorem grodzieńskim, potem kurskim, później wznosił się coraz wyżej w hierarchii służbowej aż w 1857 roku mianowany został prezesem departamentu domen i ministrem dóbr państwa; wreszcie dnia 1 maja 1863 roku został wielkorządcą Litwy.

Na tem stanowisku Murawiew, według słów *Praw. Wiestnika*, „ugasił pożogę zorganizowanego powstania w ciągu sześciu miesięcy, używając środków energicznych, niewzruszenie surowych i stanowczych; w listopadzie 1863 roku walka wszędzie już była zakończona i w grudniu tegoż roku można już było wyprawić z powrotem do Petersburga 1 dywizyę gwardyi, która tyle usług oddała rządowi przy stłumieniu powstania“.

Dalej czytamy, jak generał gubernator rozdzielił gubernie na oddziały wojenne, a te znowu na rewiry, nad któremi ustanowił ścisły nadzór, poczem zabrał się do reorganizacyi policyi miejscowej.

„Rozumny administrator — pisze *Praw Wiestnik* — zastosował system nakładania wysokich kar pieniężnych, które też wywarły skutek stanowczy. Wiele osób aresztowano i osadzono w więzieniu. Zaraz potem energiczny generał-gubernator zajął się przeglądaniem wyroków, które dotyczyły ważniejszych przestępców, konfirmował je i zaraz kazał je wykonywać w Wilnie na rynku w samo południe, ogłaszając przy biciu w bębny wiadomość o nich po całem mieście“.

Obywatelom ziemskim rozkazano wrócić do majątków, ażeby tam strzedz w swych lasach pokoju, za którego naruszenie odpowiadali osobiście. Powstanie szybko wygasło:

„Wkrótce z chłopów miejscowych utworzono straż zbrojną, utrzymywaną kosztem obywateli, która wszędzie pomagała do ostatecznego wytępienia powstańców. Przed samym prawie przyjazdem Murawiewa do Wilna większa część „pośredników mirowych“ i powiatowych marszałków szlachty nadesłała do poprzednika jego prośby o uwolnienie ich ze służby na zasadzie, że nie mogą dalej służyć rządowi, który sam podburza włościan przeciwko szlachcie. Murawiew natychmiast wszystkie te osoby usunął od sprawowania obowiązków i oddał pod sąd tych wszystkich, którzy w prośbach swych pozwolili sobie użyć wyrażeń zuchwałych“.

Następnie przyszła kolej na stosunki między włościaństwem, a panami: w końcu roku 1863 Murawiew nadał komisyom sprawdzającym — szerokie prawa dokonywania zmian w aktach nadawczych, powracania włościanom ziemi, odebranej przed r. 1857, wyznaczania dla chłopów bezrolnych wygonów i pokosów, oraz prawo korzystania z opału i pastwiska dworskiego. Według wyrażenia urzędowego dziennika w ten sposób rozciął węzeł gordyjski zgubnego wpływu panów na włościan.

„Obywatele ziemscy — czytamy dalej — oprócz obowiązku utrzymywania straży ziemskiej, zostali obciążeni dziesięcioprocentowym podatkiem od dochodów i zapłacili za wszystkie straty, poczynione przez powstańców, zarówno rządowi, jak i własności prywatnej. Na ich też rachunek została zabezpieczoną cała linia drogi żelaznej, oczyszczone lasy okoliczne, pobudowane baraki dla wojska na całej linii“.

W roku 1864 Murawiew podał carowi Aleksandrowi II nowe wnioski, które uzyskały aprobatę po rozpatrzeniu ich przez komitet ministrów. Generał-gubernator otrzymał kompetencyę: „Znieść klasztory katolickie, zamięszane do powstania, ograniczyć prawa duchowieństwa rzymsko-katolickiego pod względem budowy kościołów, usunąć język polski ze wszystkich zakładów naukowych i wszędzie pozakładać szkoły rosyjskie... powiększyć pensye urzędników rosyjskich... według możności, nie mianować na urzędy w kraju zachodnim osób pochodzenia polskiego“ i t. d.

Zaraz po powrocie z Petersburga Murawiew zamknął z górą 30 klasztorów, oraz dużo kościołów filialnych, zniósł wiele parafij, podniósł pensyę duchowieństwa prawosławnego o 400 tysięcy rocznie, „poddał duchowieństwo rzymsko-katolickie najsurowszej kontroli władz miejscowych; — na budowę nowych cerkwi Murawiew przeznaczył znaczne kwoty z sum kontrybucyjnych; katolicy, zwłaszcza w gubernii mińskiej, zaczęli całemi parafiami przyjmować prawosławie, a w chwili, gdy Murawiew kraj opuszczał, we wszystkich gimnazyach nauczycielami byli Rosyanie, a rosyjskich szkół ludowych liczono 600 z górą“.

Jak widzimy z powyższego streszczenia, urzędowy organ rosyjski wysoko ceni zasługi Murawiewa-Wieszatela i dzisiaj w uroczysty sposób aprobuje jego „sposób rządzenia“, ujmując ostateczny swój wniosek w następujących słowach: „Wielką jest historyczna zasługa Murawiewa; nie wszyscy współcześni umieli to ocenić, i obok gorącej sympatyi działalność tego męża wzbudziła wiele różnorodnych komentarzy, sporów, nagan i namiętnych szczerstw. Czas jednak zrobił swoje i prawidłowa ocena działalności Murawiewa-Wileńskiego osiągnęła tryumf“.

Krwawa działalność osławionego satrapy litewskiego zanadto dobrze jest znaną, żebyśmy potrzebowali do niej teraz powracać i wdawać się w jakąkolwiek polemikę z rządowym organem rosyjskim, przytoczyliśmy tylko ten głos urzędowy, jako próbkę retrospektywnych poglądów politycznych obecnego rządu.

Z walki bismarkowskiej.

Bismark prowadzi dalszą polemikę z urzędowemi i półurzędowemi organami prasy niemieckiej z właściwą sobie zaciekłością i bezwzględnością. Do jakich rezultatów polemika ta do-

---

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

6 (Ciąg dalszy.)

VI.

(Drugi miesiąc w pochodzie przez Sybir. — Tara. — Pobyt w Itkulu. — Bołotna. — Wypiekanie chleba).

Miesiąc się kończył podróży. Przeszliśmy już 500 wiorst, a dopiero pierwsze ujrzeliśmy miasto nazwiskiem Tara. Wyszło kilku z braci na nasze spotkanie, dowiedzieli się bowiem o przybyciu naszem od innych więźniów, którzy przed nami przybyli z Tobolska. W Tarze było około 12 naszych podówczas. Jednak oprócz Karola Bogdaszewskiego (ze sprawy Aleksandra Wężyka), Konstantego Drotkiewicza, Ciesickiego, Skierskiego, Kłosowskiego i Chomnickiego, nikt do nas nie przychodził, wszyscy bowiem pożeniwszy się z Sybiraczkami, sami sobie zbudowali przegrodę, dzielącą nas od nich na zawsze. Z wymienionych dwaj, Skierski i Kłosowski, zrobili później toż samo.

Przyjęto nas w Tarze bardzo szczerze, prawdziwie po bratersku, było to bowiem niejako prawem, że wszyscy nieśli pomoc potrzebującym, a ktoby się tylko uchylał od tego prawa, takiemu zwykle obojętnością za obojętność płacono, taki był na zawsze wyłączony z bratniego koła.

Już minęliśmy Kaińsk, pierwsze powiatowe miasto tomskiej gubernii, kiedy wstrzymano partyę z powodu nadchodzącej zimy. Dwunastu towarzyszom, którzy wyszli przedemną z Tobolska, wypadło się zatrzymać o 100 wiorst tylko od Tomska we wsi Bołotna, nam zaś w Itkulu. Staliśmy po dwa tygodnie na miejscu, a takie zatrzymanie nazywa się „osieniówką“. Drugie bywa na wiosnę — i zwie się „wieśniówką“. — Czas naszego pobytu w Itkulu był daleko gorszym, niż naszych braci, zatrzymanych w Bołotnej. Wystawcie sobie, że człowiek zmuszony jest przeleżeć dwa tygodnie w zimnej, ciasnej, dusznej kazamacie, bez żadnego zajęcia, książki bowiem, jakieśmy ze sobą z biblioteki w Tobolsku zabrali [1]), już się dawno przeczytało, a więcej cóż robić w takiem anormalnem położeniu?

Bracia nasi, zatrzymani, jak rzekłem, we wsi Bołotnej na czas podobnejże „osieniówki“, lepiej od nas trafili, znaleźli tam bowiem zarządzającego etapem oficera, kapitana Fedorowa, który od samego początku obchodził się z nimi dość ludzko, pozwalał nawet chodzić czasem na polowanie bez straży. Wiedział on dobrze, że wszyscy powinni być zakuci w kajdany, a przecież nic nigdy nie mówił, jeżeli którego zobaczył bez kajdan. Widać, że musiał im bardzo zaufać, bo i po naszem przybyciu do Bołotnej zaraz na wstępie powiedział: „O! ja wiem, jacy wy ludzie jesteście“. I nuż pytać, opowiadać o tych, którzy przebyli u niego przez dwa tygodnie. Mówił nam, jak chleb piekli, jak sobie sami po drzewo jeździli do lasu, jak się starali, aby mieli co jeść, słowem, opowiadał nam różne, zabawne szczegóły, o których wspomnieć tu muszę.

Zwykle się zdarza, że kiedy partya zatrzymuje się gdzieś na drodze, z przyczyny nastającej wiosny, lub nadchodzącej zimy, mieszkańcy takiej wsi podwajają zaraz cenę wiktuałów. Każdy aresztant dostaje, jak się rzekło, sześć groszy na dzień; kwota zbyt mała, aby można nie być głodnym. Jeżeli nie masz własnych pieniędzy, to i cóż kupisz za sześć groszy? Parę funtów razowego chleba i, co najwięcej, szklankę mleka; ale to wszystko kupisz przy zwyczajnych cenach. Niechże partya będzie wstrzymaną w drodze, natychmiast drożeje wszystko: trzech-funtowa bułka chleba kosztuje zaraz 20, lub więcej groszy.

Widząc taki stan rzeczy, bracia nasi postanowili poprosić oficera o pozwolenie pojechania do wioski sąsiedniej, nazwiskiem Siziny, i zakupienia w niej mąki. Oficer pozwolił. Udał się więc Hipolit Raciborski z żołnierzem i starostą, aby kupić mąki po dość przystępnej cenie i zaraz nazajutrz zaczęli wypiekać chleb, którego funt, po obrachowaniu, kosztował trochę więcej, niż półtora grosza. Wypiekaniem chleba zajęli się Mołdawianie, których było kilku w partyi. Chleb był doskonały!

Oficer w Bołotnej odebrał zawiadomienie, żeby partya ruszyła dalej, gdyż lody na rzece Tomi, które głównie wstrzymały partyę, już stanęły. Gdy taki rozkaz nadszedł, nasi bracia mieli jeszcze parę pudów mąki w zapasie, którą trzeba było przerobić na chleb, nie chcąc wieźć jej w stanie surowym! A ponieważ Mołdawianie zajęci byli wypiekaniem swoich resztek, więc postanowili sami wypiekaniem chleba się zająć. Na radzie ogólnej wybrali Tokarzewskiego piekarzem z powodu, że w Tobolsku dobre kluski gotował, jak również, że będąc niegdyś gorzelanym, znał się na fermentacyi. Napalili więc w piecu, zrobili rozczyn, nie zwróciwszy jednak uwagi na to, że w dzierzy nie było ani kawałka starego ciasta, które jest podnietą fermentu. Rozczyn zarobiono o zmierzchu i bez względu, że fermentacya nie objawiła się wcale, zamiesili ciasto, i znów bez fermentacyi, po wypaleniu pewnej ilości drzewa w piecu, po wygrzebaniu węgli i oczyszczeniu pieca ze zbytecznego popiołu, przystąpili do ostatecznej czynności. Wszyscy, jeśli nie czynnie, to pozornie pomagają do tak wielkiego dzieła. Tokarzewski robi bochenki, Akord podsypuje mąkę na łopatę, inni drzewka rąbią i kładą na ogień, żeby widno było, jak i gdzie chleb posadzić, inni znów podają ciepłą wodę piekarzowi do obmywania rąk, słowem, wszyscy coś robią.

Po pewnym przeciągu czasu ciekawość każe zajrzeć do pieca, co się dzieje z chlebem? Prześliczny! rumiany, jak dziewczyna, wyrósł tak ładnie, że prawie sklepienia sięga. Wszyscy uradowani, wszyscy wołają: wybornie, doskonale, cześć i chwała piekarzowi.

— Panowie! godzina już przeszła — powiedział ś. p. Grzegorzewski, — wiem to na pewno, że teraz należy chleb obmyć zimną wodą i przesadzić z miejsca na miejsce.

Spełnić rzecz tak małą w porównaniu do całego dzieła nie trudno. Ale niestety! Ledwie, że łopata dotknęła pierwszej bułki, zaraz znikła sława piekarza; wierzchnia bowiem skórka opadła i z pośrodka wylało się coś na kształt *kułagi.* Chleb się zupełnie nie udał, ale za to było dość śmiechu, historya bowiem wypieku chleba w Bołotnej stała się głośna i teraz jeszcze czasem wspominają o niej.

Gdyśmy przybyli do Bołotnej, oficer również, jak z poprzednikami naszymi obchodził się i z nami dobrze, polecił nas następnemu oficerowi, który przygotował na nasze przyjęcie osobną kazamatę (zwał się Zurawlew), przedstawił nam swoją małżonkę, z wysokiemi pretensyami do znajomości muzyki i literatury, z pretensyami do wyższego tonu, bo ojciec jej był dymisyonowanym pułkownikiem. Kobieta dość śmieszna, proponowała nam np., żeby trochę potańczyć, bo ona tak lubi tańce, a tutaj tak trudno o nie! Narzekała, że musi takie marne pędzić życie!

(C. d. n.)

[1]) Biblioteka w Tobolsku założona była przez Moszyńskiego, po uwolnieniu którego przeszła na własność wszystkich, pod głównym zarządem Pietraszkiewicza. W owych czasach, jak na Tobolsk, była to biblioteka znakomita!

prowadzi, nie podobna dzisiaj przewidzieć. Na wszelki sposób jednak notować musimy poszczególne fazy tej zamiennej walki, jaka dzisiaj w całej prasie niemieckiej zawrzała, a pobudziła także do refleksyi opinię polityczną całej Europy.

Otóż ostatni wystrzał Bismarka w *Hambur. Nachr.* przedstawia nam się w formie artykułu następującej osnowy:

„Nie podzielamy zdania *National Ztg*, jakoby sojusz Niemiec z Rosyą z powodu zawarcia trójprzymierza stracił całe znaczenie i spodziewamy się, że zdanie to podzielają obaj nasi członkowie trójprzymierza. Nie była im niemiła ta myśl i niekoniecznie niepożądana; przeciwnie, z zadowoleniem patrzano na przyjazne stosunki naszego państwa z Petersburgiem. Sprzymierzeńcy nasi spodziewać się wprawdzie mogli, że trójprzymierze zdolnem będzie do prowadzenia wojny na obie strony, ogólny pokój będzie im atoli milszym, niż wojna, rozlew krwi i strata pieniędzy. Gdyby owe państwa inne miały zdanie, roztrząsanoby już za czasów Wilhelma I. owe stosunki Niemiec z Rosyą, — i sądzimy, że podrażniona prasa niepotrzebnie teraz głowę nad tem sobie suszy. Zmuszeni zostaliśmy do omówienia tych stosunków przez ciągłe kłamliwe enuncyacye pism klerykalnych, dążące do tego, aby Wilhelma I. i jego kanclerza uczynić odpowiedzialnymi za wszelkie zło, o które ich oskarżają, a szczególnie o zerwanie przyjaznych stosunków z Rosyą, przez co stanowisko Niemiec w Europie z pewnością nie zyska na sile.

„Dlatego ogłosiliśmy publicznie, że zerwanie to nastąpiło dopiero pod rządami drugiego kanclerza i to przez wcale niewdzięczne odrzucenie oferty rosyjskiej o przedłużenie dotychczasowego stosunku. Wobec faktycznego dowodu, że zerwanie drutu rosyjskiego zaszło za czasów Capriviego, nie mogą wytrzymać krytyki nieuczciwe oszczerstwa polityki niemieckiej z czasów Wilhelma I. Wolelibyśmy, aby raczej urzędowo przedstawiono prawdziwy stan rzeczy, tak, jak się to stało w swoim czasie w sprawie sfałszowanej depeszy z Ems. Sądzimy, że zohydzanie polityki Wilhelma I i jego kanclerza nie należy do zadań jego następców i gdyby działalność pierwszego cesarza i pierwszego kanclerza (!) znalazła kiedyś obronę przeciw niesprawiedliwym zapędom socyalnych-demokratów, klerykałów i postępowców, nie potrzebowalibyśmy nigdy odgrywać roli reprezentantów uczciwości i sprawiedliwości wobec tych oszczerstw. Sądzimy, że dawny kanclerz nie byłby uważał za stosowne wywłaszczać swoich zapatrywań politycznych wobec deputacyj i publicystów, gdyby w prasie z ostatnich sześciu lat znalazła się wzmianka o działalności Wilhelma I, bo w takim razie wszelkie oszczercze insynuacye byłby (dawny kanclerz) puścił mimo uszu. Istnieje bez wątpienia pokaźna liczba pism, sprawiedliwie przeszłość oceniających, nie ma jednak między niemi półurzędowych i inspirowanych dzienników, z których „capriwizm" przemawia zawsze, mimo ustąpienia ich założyciela. A gdy książę Bismark i pisma jemu oddane, przeciw nim reagują, słyszymy zawsze odpowiedź: „Widzisz, chłopie, to co innego; wy nie macie wolności prasy, to tylko my ją posiadamy!" i odmawia się księciu prawa wypowiedzenia swego zdania, nawet we własnej obronie. Czyż dlatego nie ma być zdanie jego przekazane potomności, że autor jego przez całe życie kierował maszyną państwową?"

Wynika z tego, że ks. Bismark przez sześć lat śledził za każdym objawem polityki zagranicznej Niemiec i zbierał materyały przeciw swym następcom. Dzisiaj mści się na nich, wyrzucając im i koronie, że zepsuli jego dzieło.

Urzędowy *Reichsanzeiger* odpowiedział znowu na pierwsze ataki organu ks. Bismarka. Wedle przesłanej nam dzisiaj z *Biura Koresp.* depeszy z Berlina, zamieszcza *Reichsanzeiger* następujące oświadczenie:

„Kwestyę, od jakiego terminu tajne dyplomatyczne układy tracą charakter tajemnic państwowych, rozstrzygać mogą wyłącznie kierujący mężowie stanu na podstawie swojej odpowiedzialności, oraz swoich szczegółowych wiadomości o sytuacyi politycznej. Każde odstąpienie od tej zasady, narażałoby politykę zagraniczną na niespodzianki i wstrząśnienia, a tem samem byłoby dla interesów państwa szkodliwem.

„Jeśli Niemcy udzieliły bezwarunkowego przyrzeczenia, że zatrzymają w tajemnicy zarówno fakt, jak i treść rokowań, prowadzonych z Rosyą przed rokiem 1890, w takim razie zobowiązanie to dla wszystkich, którzy o tem wiedzą, trwa po dzień dzisiejszy niezmiennie. Tem samem wyklucza się jest możność omawiania rzeczowej treści owych rokowań".

Wynika z tego potwierdzenia wiadomości, powszechnie zresztą znanej, że przymierze niemiecko-rosyjskie było faktycznie tajemnicą dla innych państw trójprzymierza, które o jego istnieniu dopiero z najnowszych rewelacyj ks. Bismarka się dowiedziały. Nadto *Reichsanzeiger* przestrzega ks. Bismarka przed wyjawianiem dalszych szczegółów przymierza z Rosyą. Z tego powodu może przyjść zresztą do ciekawych zajść władzy państwowej z pierwszym kanclerzem Niemiec.

Organa prasy, wielbiącej Bismarka, są w pewnym kłopocie. Trudno im bezwzględnie aprobować postępowanie „samotnika z Friedrichsruh", gdyż ucierpi rząd i korona; są tutaj w grze. Więc n. p. znana ze swoich sympatyj bismarkowskich monachijska *Allg. Ztg* przeprowadza porównanie Bismarka ze Scypionem, pisząc:

„Ks. Bismarkowi przytrafia się dzisiaj to, co przed więcej niż 2000 lat przytrafiło się zwycięzcy Hannibala: Trybun wezwał Publiusa Korneliusa Scypiona przed zgromadzenie ludowe, zarzucając mu, że rachunki z kosztów wojny afrykańskiej nie były w porządku. Kornelius Scypio kazał niewolnikowi zanieść książki na rynek, ale, zamiast usprawiedliwić się, podarł książki przed oczami ludu i wezwał go, aby poszedł z nim na Kapitol, celem podziękowania Jowiszowi za zwycięstwo pod Zamą. Rzymianie usłuchali go i mieli racyę".

Znaczyć to ma, że Bismark, jako twórca jedności niemieckiej, jako pogromca Francyi, jest do pewnego stopnia nietykalnym i stoi tak wysoko w opinii narodu, że pociski rządu dosięgnąć go nie mogą.

My jednak, wobec przytoczonego przez monachijski dziennik epizodu z historyi rzymskiej, zauważymy, że Scipio byłby lepiej uczynił, gdyby był najpierw oczyścił się z zarzutu nadużycia funduszów publicznych, a potem dopiero zawezwał lud na Kapitol. Byłby w ten sposób dowiódł, że nietylko jest wielkim wodzem, lecz i uczciwym człowiekiem.

Petersb. Wiedomosti są przeświadczone, że rewelacye Bismarka nie zaszkodzą trójprzymierzu, gdyż dowodzą one, iż trójprzymierze stoi na realnym gruncie. Dowiadujemy się także z nich, jak przyjazne były dawniej stosunki między Rosyą a Niemcami. Jeżeli jednakże dawniej miało to miejsce, to można teraz, w lepszych czasach, gdzie brak powodu do niepokojenia się, mieć nadzieję, że stosunki te wzmocnią się i rozwiną.

Dziennik genueński *Secolo,* przyjaźnie usposobiony dla Crispiego, ogłasza rozmowę swego korespondenta neapolitańskiego z Crispim, który wyraził sensacyjne przypuszczenie, że rewelacye Bismarka ukazały się może z inicyatywy cesarza Wilhelma, który z pomocą starego kanclerza chciał skierować strumień zimnej wody na Paryż. Rewelacye Bismarka miały prawdopodobnie powiedzieć - Francuzom: Ah! Dzisiaj tańczycie kankana z powodu przymierza z Rosyą. Wiedzcież więc, że my, Niemcy, mogliśmy już dawno zawrzeć to przymierze, lecz odrzuciliśmy je. Cieszycie się dzisiaj, gdy otrzymaliście to, czem my pogardziliśmy! Niemcy jednakże same sobie wystarczają. Niemcy nie boją się i nie potrzebują żebrać po całej Europie o przyjaźń obcą.

„Porozumienie między cesarzem a Bismarkiem— zaznaczył Crispi — zdaje mi się najprawdopodobniejsze, albowiem nienawiść Bismarka nie mogła być skierowaną przeciw Austryi, a tem mniej przeciw Włochom. Zresztą zmieniły się czasy, a teraźniejsza dyplomacya ma może dla nas niejednę jeszcze niespodziankę w zapasie".

Zapisujemy te domysły Crispiego, względnie dziennika *Secolo,* jako rzeczywiście sensacyjne, lecz w prawdziwość ich nie wierzymy. Czyżby perfidya dojść miała do tego stopnia, żeby *Hamb. Nachrichten* i *Reichsanzeiger* w obopólnem porozumieniu odgrywały komedyę zawziętej walki? Te wywody dziennika włoskiego dowodzą tylko, jak niesłychanie przykre wrażenie wywarła we Włoszech wiadomość, że Niemcy, z niemi sprzymierzone, na własną rękę zawierały sojusze z Rosyą.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Reprezentant rządu szef sekcyi bar. Körber oświadcza, że jest w toku sprawa unormowania wychodźtwa z Galicyi. Po ukończeniu prac przygotowawczych zastrzega sobie rząd zajęcie w tej mierze stanowiska.

P. Gregorcicz przedstawia potrzeby Istryi i Gorycyi. Mowca ubolewa nad przewagą języka niemieckiego w starostwach.

P. Gniewosz podnosi konieczność wydania pragmatyki służbowej dla urzędników, a następnie omawia stosunki, panujące w Galicyi, krytykując przytem mięszanie się władz autonomicznych do spraw wyborczych. Sprawę ks. Stojałowskiego należy uważać za poważniejszą; chłopi bowiem mają go za męczennika. Ks. Stojałowski jest podległym Kościołowi i jego organom; trzeba jednak wystąpić w obronie obywatela Stojałowskiego i przeciw traktowaniu go, niezgodnemu z ustawami zasadniczemi.

Stosunki w Galicyi znacznie się zmieniły. Teraźniejszy chłop nie jest już dawnym chłopem. Powracają emigranci z Ameryki; widzieli tam, że się z nimi obchodzono jak z ludźmi i jak z obywatelami. Zmianę stosunków wywołał także obowiązek powszechnej służby wojskowej. Żołnierze nie powracają już do domów jako analfabeci. Dlatego sprawom tym należy poświęcić baczniejszą uwagę; Galicyą bowiem jest wschodnią prowincyą, sąsiadującą z wielkiem słowiańskiem mocarstwem.

P. Nitsche żąda, aby dla miejscowości, w których nie prokuratorye, lecz starostwa wykonują policyę prasową, wydano w sprawie konfiskat dzienników dla władz politycznych takie same instrukcye, jakie otrzymały prokuratorye rządu z ministerstwa sprawiedliwości.

P. Menger omawia ostatnie wywody prezesa ministrów. Podstawą rozwiązania kwestyi językowej w sądownictwie i administracyi ma być faktyczna potrzeba. Należy pragnąć, aby zasada ta istotnie w praktyce była stosowaną. Nie uczyniono atoli tego przy podziale starostwa opawskiego, liczącego 54.000 czeskich, a 42.000 niemieckich mieszkańców. Faktyczna potrzeba wymagała, aby po podziale w jednym okręgu mieli większość Niemcy, w drugim Czesi. Ostatnie zaś wybory okazały, że w obu starostwach większość posiadają Czesi. Mowca domaga się dalej, aby władze zgodnie z orzeczeniem najwyższego trybunału, karały surowo boykoty, zwrócone przeciw politycznym przeciwnikom.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła komisya tytuły 1 do 4, poczem rozpoczęły się obrady nad tytułem 5 i 6 (Drogi i budowle wodne).

P. Lupul przedstawia stan dróg i prac wodnych na Bukowinie, a zarazem żąda przyznania na powyższe cele znaczniejszego kredytu.

P. Russ porusza sprawę budowy kanału Dunaj-Łaba-Mołdawa.

Reprezentant rządu szef sekcyi Roża wyjaśnia sprawę polepszenia bytu nadzorców drogowych, następnie omawia prace przygotowawcze do budowy wodnych dróg komunikacyjnych. Regulacya Prutu, począwszy od Czerniowiec, będzie przeprowadzoną w miarę środków finansowych.

Komisya uchwaliła tytuły 5 i 6.

Po załatwieniu szeregu rezolucyj przyjęty został cały preliminarz ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Szczepanowski złożył w imieniu podkomisyi sprawozdanie o formalnem traktowaniu ustawy inwestycyjnej w związku z ustawą finansową, z powodu braku kompletu zamknięto jednak posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada.

Podczas gdy prawie cała prasa rosyjska po wizycie cara Mikołaja w Paryżu, wznosiła hymny pochwalne na cześć Francyi i francusko-rosyjskiego przymierza, redaktor *Graždanina,* ks Mieszczerski, znany ze swych sympatyj dla Niemców, zamieszczał krytyczne, niekiedy nawet sarkastyczne uwagi o tem świeżej daty braterstwie broni i braterstwie dwóch ludów. Za artykuły, wymierzone przeciwko Francyi. wydawnictwo *Graždanina* zostało z rozkazu Biura prasowego na jeden miesiąc zawieszone.

Otóż ks. Mieszczerski zamieszcza obecnie list otwarty w paryskiem *Figaro,* celem wytłómaczenia się, że nie jest wrogiem Francyi, ani francusko-rosyjskiego przymierza; potępia tylko tych, którzy z przymierza tego chcą uczynić wieczny postrach i wieczną groźbę, narażającą pokój europejski. Książę Mieszczerski sądzi, że takie przymierze byłoby fatalnem dla obu państw i pragnie raczej takiego związku Rosyi z Francyą, któryby mógł doprowadzić Francuzów do tego, żeby się stali jutro przyjaciółmi dzisiejszych swych wrogów.

Redaktor *Graždanina* gani postawę „tych małych polityków, następujących po sobie w rządach Francyi" i nie podziela ich zapatrywań. Żołnierze francuscy wzbudzają w nim tylko ubolewanie i współczucie, gdyż „bez ojcowskiej opieki wodza, w mieszczańskiej republice, niemającej ideałów, żołnierz francuski, według słów ks. Mieszczerskiego, robi wrażenie biednego sieroty, wychowanego z konieczności i litości".

Figaro, zamieszczając to pismo, nadmienia, iż czyni to jedynie dla dowiedzenia swej bezstronności. Trudno jednakże przypuścić, żeby wywody ks. Mieszczerskiego trafiły do przekonania republikanom francuskim.

Kwestya egipska.

Gaulois, idąc za przykładem angielskiej *Morning Post,* zamieszcza zdania rozmaitych polityków francuskich o kwestyi egipskiej. Wszyscy zapytywani politycy uznają, iż kwestya ta domaga się stanowczo rychłego załatwienia — i wszyscy żądają ewakuacyi Egiptu. Ribot powiada, że ewakuacya niezbędną jest w interesie samej Anglii, która tylko przez spełnienie swoich przyrzeczeń co do Egiptu może pozyskać zaufanie Francyi i innych mocarstw. Dupuy uważa ewakuacyę za niezbędny warunek usunięcia nieporozumień pomiędzy Anglią a Francyą. Berthelot, znakomity uczony i były minister spraw zagranicznych, wykazuje, że reklamacye Francyi są słuszne i zupełnie uzasadnione; opierają się one na wierze w lojalność międzynarodowych stosunków i na uroczystych przyrzeczeniach Anglii, dotychczas nie spełnionych. Berthelot utrzymuje, że Europa nigdy nie uzna panowania Anglii w Egipcie i na kanale Sueskim za ostatecznie utrwalone. Miejmy nadzieję dla dobra ludzkości — powiada Berthelot, — że ten wielki naród zrozumie, jak dalece w kwestyi tej zaangażowaną jest jego godność narodowa i najwyższe interesa angielskie. Develle i Goblet oświadczyli się także stanowczo za domaganiem się ewakuacyi.

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada.

Budowa gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, jak donosi *Czasopismo techniczne*, postąpiła o mały kroczek naprzód. Oto ministerstwo oznajmiło w zasadzie gotowość do użycia gruntu, ofiarowanego przez gminę miasta Krakowa na przedmieściu Piasek (po za „Sokołem) w rozmiarze 4.000 sążni kwadr., zarazem jednak, że wykonanie budowy zależeć będzie nietylko od konstytucyjnego przyzwolenia środków na pokrycie kosztów budowy, o ile ma je ponosić skarb państwa, lecz także od przyczynienia się czynników miejscowych, t. j. Rady miasta Krakowa i Sejmu krajowego. W tym też duchu stylizowane odezwy otrzymała reprezentacya miasta i Wydział krajowy.

Miejska kasa chorych w Krakowie. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godzinie 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Porządek obrad: 1) Zagajenie przewodniczącego zarządu. 2) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z dnia 3 maja b. r. 3) Sprawozdanie rachunkowe za rok 1895 i wnioski o udzielenie absolutoryum poprzedniemu zarządowi kasy. 4) Wnioski reprezentantów pracodawców i delegatów robotników. Każdy z pp. delegatów i reprezentantów przy wejściu do sali winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach walnego zgromadzenia w r. 1896 i 1897.

Po karty legitymacyjne, o ileby wybrani w roku bieżącym delegaci i reprezentanci takowych nie posiadali, należy się zgłosić do dnia 7 listopada do biura kasy (ulica Mikołajska l. 9, I piętro, dom własny).

Konserwowanie obrazów. Do jakiego stopnia ujemnie wpływa na zabytki sztuki brak odpowiednich warunków w miejscach, gdzie są umieszczone, dowodzi słynny cykl obrazów, przedstawiających epizody z życia św. Jana, pędzla Hansa Suesa Kulmbacha, znajdujący się w kościele św. Floryana w Krakowie. Obrazy te, malowane w pierwszej ćwierci XVI w. do kaplicy fundowanej przez Bonerów w kościele Maryackim, niewiadomym sposobem dostały się w XVII w. do kościoła św. Floryana, gdzie z czasem zniszczały.

Dzięki zabiegom konserwatorów utwory te najwybitniejszego ucznia Albrechta Dürera zostały odnowione przed dwoma laty na koszt rządu i zawieszone w pierwszej na lewo od wejścia do kościoła św. Floryana kaplicy, w miejscu niemal ciemnem, w obawie przed szkodliwym wpływem promieni słonecznych. Tymczasem zjawił się groźniejszy wróg — wilgoć; grzybek pokrył w niektórych miejscach obrazy, a nawet farba zaczęła odpadać kawałkami. Obecnie też, zapobiegając ponownemu zniszczeniu, odczyszczono te obrazy i powieszono w kaplicy św. Jana Kantego na ścianie na pozór suchej i widnej, na którą jednak promienie słońca nigdy wprost nie padają. Miejsce to istotnie najodpowiedniejsze w całym kościele. Lecz jest to tylko połowiczny środek ochrony obrazów przed zniszczeniem, kościół bowiem św. Floryana mniej niż którykolwiek inny nadaje się do przechowywania tego rodzaju zabytków.

Z Tow. muzycznego. Następny wieczór muzyczny (historyczny), który obejmie kompozycye Schumanna, odbędzie się dnia 23 b. m. w sali „Sokoła".

Bilety nabywać można w kancelaryi Tow. muzycznego (plac Szczepański, l. 3) w godzinach od 12—1 po południu i od 5—6 wieczorem.

P. Włodzimierz Malawski, znany publiczności muzykalnej naszego grodu tenorzysta, wystąpi w przyszłym tygodniu z własnym koncertem w Krakowie. Nie wątpimy, że publiczność naszego miasta licznie zgromadzi się na wspomnianym koncercie i w ten sposób dopomoże sympatycznemu śpiewakowi do zebrania funduszów na wyjazd za granicę. 18 bm. śpiewać będzie p. M. w Warszawie.

Składki na weteranów z 1831 r. i sprawozdanie z miesiąca października 1896 r.: 50 ct. Pochwalski Jan; po 1 złr.: Ritterschild Włodzimierz, Kwieciński, Stefański Edward, Gaydzicz Teodor, Nowak, Broniowski Teofil, Cwiklicer Ignacy, Rozmarynowicz T., Romaszkan, Stolzman Stefan, Dołkowski Zygmunt, dr. Molicki Antoni; po 2 złr.: Gustaw Adam, Kamieński Czesław, Kroebel Franciszek, Filochowski Hipolit, Żelechowski Witołd, Wygrzywalski Jan, Jaugustyn Franciszek, Traczewski Gustaw, Śliwiński Bronisław; 6 złr.: Homolacs Edward; 8 złr.: Wiszniewski Konstantyn; po 12 złr.: Koziorowski Marceli, Towarzystwo kasynowe w Dukli (przez *Głos Narodu);* 15 złr.: Tow. zaliczkowe w Tarnowie. Razem dochodu 83 złr. 65 ct.

Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 18 staruszków, weteranów żołnierzy polskich z r. 1830/31. Utrzymanie biura i nabożeństwo za zmarłych prezesów 325 złr. 4 ct. Niedobór pokryty z oszczędności poprzednich miesięcy. Pozostaje na żołdzie narodowym 18 weteranów, z których najmłodszy 85 lat liczy.

Komitet składa serdeczne podziękowanie p. Ludwikowi Freege'mu za ofiarowanie wieńca wspaniałego na grób weteranów. *Ksaw. Konopka.*

Nowe pismo dla ludu wiejskiego. Otrzymaliśmy pierwszy numer pisma p. t. *Polak*, którego wydawnictwo rozpoczął właśnie w Krakowie p. Kasper Wojnar, podpisany jako redaktor. W słowie do czytelników następującemi wyrazami określony został program pisma:

„Wielką siłę ma w sobie nasz lud, ale sam tej siły nie zna dobrze i nieraz nie wie, jaki z niej może zrobić użytek. Polak z Galicyi nie zna, jak należy, braci swoich pod panowaniem pruskiem i moskiewskiem, a ci, którym rząd moskiewski oświecać się nie daje, bardzo mało wiedzą o tem, co się w innych częściach Polski dzieje. Każdy rozumie, że więcej mielibyśmy siły, gdybyśmy wszyscy szli razem, zgodnie, gdybyśmy jeden drugiemu dopomagali, jednakowo myśleli o tem, czego każdemu z nas potrzeba. Ale tej zgody, tej jedności braterskiej dopóty nie będzie, dopóki nie poznamy się wszyscy, rozdzieleni i rozproszeni po świecie Polacy, dopóki nie poznamy Ojczyzny naszej, jaką była niegdyś i jaką jest dzisiaj.

„Pismo nasze chce dopomódz do tego swoim czytelnikom, będzie więc podawało wiadomości ze wszystkich stron Polski, będzie pouczało: jak lud polski żyje, jakie ma prawa, jak się od wrogów broni i w jaki sposób wolność większą powinien dla siebie zdobywać. Nazywa się to pismo *Polak,* bo przypominać będzie, że chociaż przemoc nas rozłączyła, — jednę mamy Ojczyznę, że byliśmy, jesteśmy i będziemy jednym narodem — w wolnej da Bóg, Polsce."

Polak wychodzić będzie raz na miesiąc, prenumerata wynosi rocznie w Austryi 1 złr., w zaborze pruskim 1 mar. 60 fen., w Królestwie Polskiem 10 zł. pol. Numer pojedyńczy 10 ct., 15 fen., 1 zł. pol.

W numerze omawianym są artykuły zasługujące na uwagę i rozpowszechnienie, jak: „Co to jest Polska?", „Jakie prawa ma lud Polski?" „Trzechsetna rocznica Unii" itd.

Kinematograph, najnowszy wynalazek Edisona, pojawi się niebawem w Krakowie. Przedsiębiorstwo to będzie w rękach spółki polskiej, która nawiązawszy stosunki z wynalazcą, nabyła aparat za znaczną sumę na własność.

Zmarli. W Berlinie zmarł nagle znany dermatolog, profesor uniwersytetu dr. Jerzy Lewin.

Jerzy Harley, znakomity histolog szkocki, zmarł w Edynburgu w 67 roku życia.

Alojzy Degré, jeden z najpopularniejszych powieściopisarzy węgierskich i były poseł do Sejmu, zmarł w Peszcie w 76 roku życia. Zmarły brał udział w walce o wolność w r. 1848.

Tramwaj elektryczny we Lwowie stanie się niebawem zupełną własnością gminy. Wiadomo, że po objęciu tej kolei w zarząd miasta z dniem 1 sierpnia b. r. okazała się potrzeba sprawdzenia rzeczywistych kosztów budowy — albowiem w myśl kontraktu za cenę kosztów budowy nabyła gmina tę kolej od firmy Siemens et Halske. Po dwumiesięcznych z górą nader żmudnych obliczeniach szczegółowych i badaniach ustalono wreszcie tę kwotę. O ile żmudną była ta praca, wystarczy jako przykład, że dla sprawdzenia rachunku podanego przez firmę potrzeba było przytrutynować 96 kilo rachunków pojedyńczych. Pracy tej dokonał jeden z urzędników Izby obrachunkowej miejskiej. Mając tedy gotową podstawę cyfrową, zebrała się onegdaj komisya t. zw. elektryczna miejska, celem sformułowania ostatecznych wniosków i cyfr, jakie w sprawie wypłaty za kolej elektryczną Radzie miejskiej mają być przedłożone. Cyfry te przedstawiają się następująco: rzeczywisty (sprawdzony) koszt budowy kolei 752.094 złr., inwentarz zapasowy przyborów, mundurów etc., objęty przez gminę z dniem 1 sierpnia b. r. wartości 19.349 złr. 31 ct., razem 771.443 złr. 31 ct. Prócz tej kwoty w myśl kontraktu winna jest gmina zapłacić firmie Siemensa 6 prc. od ceny kupna za cały czas od objęcia kolei w swój zarząd, tj. od 1 sierpnia b. r. aż do daty rzeczywistej wypłaty. Wynosi to 4000 złr. miesięcznie. Uchwały decydującej nie powzięła komisya żadnej — wybrała tylko podkomitet, złożony z pp. Łyszkowskiego, br. Gostkowskiego i dr. Loewensteina, celem zbadania przedłożonego operatu rachunkowego i zastanowienia się, która z jego pozycyj dałaby się skreślić lub zmniejszyć. Po ukończeniu tej pracy w ciągu kilku dni zbierze się znowu pełna komisya. Skoro na podstawie jej wniosków zapadnie uchwała Rady miejskiej, co do wypłaty firmie Siemensa ceny kupna, zostanie wszelki stosunek z tą firmą rozwiązany i gmina miasta zostanie wyłączną właścicielką przedsiębiorstwa. Zarazem przestanie istnieć t. zw. komisya elektryczna, złożona z przeszło 20 członków, a pozostanie tylko komisya administracyjna z 5 członków, spełniająca już teraz zwykłe funkcye zarządu przedsiębiorstwa.

Śluby. W Paryżu odbyły się we czwartek zaślubiny hrabiny de Goulaine z Janem Reszke, słynnym artystą-śpiewakiem; nowożeńcy wyjechali w sobotę do Ameryki, gdzie słynny tenor występować będzie w operze włoskiej.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 11 przed południem ślub panny Salomei Chelińskiej z drem Leopoldem Caro, adwokatem w Krośnie.

Deputacyę egzekutorów podatkowych pod przewodnictwem p. Długoszowskiego przyjmował onegdaj na audyencyi namiestnik ks. Sanguszko. Deputacya otrzymała przyrzeczenie, że ks. namiestnik rozpatrzy się we wręczonej mu petycyi i o ile możności ją poprze. U wiceprezydenta krajowej dyrekcyi, p. Korytowskiego, deputacya nie była, gdyż ten wyjechał na dni kilka ze Lwowa. Tegoż dnia jeszcze wyjechali delegaci galic. egzekutorów podatkowych do Wiednia celem złożenia petycyi u tronu i wręczenia jej reprezentantom rządu, parlamentu i Koła polskiego.

Ekspedycya naukowa. Dr. Władysław Abraham, profesor prawa w uniwersytecie lwowskim, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Rzymu w towarzystwie dra Aleks. Winiarza, niedawno habilitowanego docenta tegoż uniwersytetu, i p. Kadena z Krakowa. Panowie ci składają ekspedycyę, delegowaną przez Akademię umiejętności dla badania źródeł do prawa polskiego w wiekach średnich, w archiwach watykańskich. Prace naukowe ekspedycyi potrwają około pół roku.

Niezwykły emeryt. W Warszawie w jednej z restauracyj odbyła się biesiada składkowa na cześć p. Rennerta, który przez lat 46 był maszynistą w drukarni *Kur. Warsz.*, zaś obecnie pragnie wypocząć po pracy półwiekowej. W biesiadzie wzięli udział wydawcy, członkowie redakcyi, personal administracyi i drukarni tego pisma.

Wystawa introligatorska w Warszawie W Muzeum przemysłu i rolnictwa urządzona będzie na wiosnę wystawa introligatorska, pierwsza w Warszawie. Organizacyą jej zajmuje się delegacya, której przewodniczy p. S. Dickstein, zaś sekretarzem jej jest p. Z. Wolski. Program wystawy jest następujący: 1) Statystyka introligatorska. 2) Literatura introligatorska krajowa i obca (podręczniki, czasopisma, reprodukcye opraw i t. d.). 3) Zbiór historyczny dawnych opraw, głównie krajowych. 4) Maszyny i narzędzia introligatorskie. 5) Próby doskonałych materyałów introligatorskich (papier, skóry, cerata, płótno, złoto i t. d.). 6) Wzorowe okazy wyrobów introligatorskich. 7) Wzorowe oprawy, używane ze zbiorów prywatnych. 8) Zbiór nadesłanych z zagranicy wzorowych wyrobów ze wszystkich działów kunsztu introligatorskiego. 9) Zbiór opraw, przygotowanych na konkursy specyalne (oprawy modlitewników, książek szkolnych, bibliotecznych, handlowych). 10) Introligatorstwo galanteryjne. 11) Księgi handlowe i utensylia biurowe introligatorskie. Okazy, przyjęte na wystawę, będą wolne od opłaty za miejsce.

Zapis. Niedawno doniosły dzienniki niemieckie, że zmarły w Bozen „konsul warszawski", Antoni Niedzielski, zapisał temu miastu 25.000 rs. W pismach polskich z tego powodu powstała wątpliwość co do tytułu konsula, nadawanego zmarłemu zapisodawcy. Obecnie rzecz się wyjaśnia pismem, ogłoszonem w dziennikach warszawskich, które brzmi:

„Na podstawie pamięci o dawnych stosunkach warszawskich objaśniam. że to jest Antoni Niedzielski, który od roku mniej więcej 1840 za konsula austryackiego Fryderyka de Wallenburga i kanclerstwa konsulatu Cypryana de Kuksza, bardzo długo był sekretarzem tegoż konsulatu. Był to stary kawaler, zacny i porządny człowiek, będąc emerytem, osiadł w Warszawie i nazywaliśmy go „konsulem". Stąd i gazeta zagraniczna warszawskim konsulem go nazwała. Pochodził z Zagrzebia."

Stracone dzieła polskich artystów. W r. 1893 warszawscy artyści malarze pp.: Wojciech Gerson, Miłosz Kotarbiński, Józef Ryszkiewicz, Julian Maszyński, Kazimierz Alchimowicz i Józef Pawłowski w imieniu kilkudziesięciu swoich kolegów, przy pomocy i za pośrednictwem p. Juliusza Rodysa, wysłali na wystawę do Chicago około 180 obrazów, upoważniwszy tegoż p. Rodysa do sprzedaży malowideł na rachunek artystów. Wystawa dawno się już skończyła, część obrazów została sprzedana, część zaś znaczniejsza z różnych powodów dotąd do Warszawy nie wróciła. Poszkodowani artyści, straciwszy nadzieję odebrania wysłanych przez p. Rodysa obrazów, wystąpili obecnie przez swoich obrońców do sądu okręgowego warszawskiego, żądając zwrotu obrazów lub zasądzenia wartości. Dotychczas do sądu okręgowego wniesiono trzy sprawy: 1) W imieniu Stanisława Masłowskiego wystąpił adw. przys. Lemański przeciwko wyżej wymienionym artystom p. Gersonowi i innym, o zwrot obrazu „Przed poborem" lub zasądzenia 400 rs. 2) W imieniu właściciela obrazu, p. Brunona Kaetzlera, wystąpił adw. przys. Waydel, przeciwko tymże artystom o zwrot swego obrazu lub zapłacenie 2000 rs. Od sześciu pozwanych artystów stawać będą obrońcy adw. przysięgli: Michał Siemiradzki i Stanisław Leszczyński, którzy, niezależnie od obrony pozwanych malarzy, wystąpili z samodzielnem powództwem w imieniu wszystkich kilkudziesięciu wystawców artystów, przeciwko p. Juliuszowi Rodysowi o 25.000 rs., jako wartość wysłanych obrazów. W imieniu J. Rodysa staje adw przys. J. M. Kamiński. Wszystkie te trzy sprawy miały być przedmiotem rozpraw przed paru dniami, lecz z powodu złożenia przez strony nowych dokumentów, zostały odroczone.

Z dziedziny psychologii. Słynny prof. Benedikt rozpoczął w Wiedniu kurs wykładem dla medyków i prawników o psychologii. Zajmuje on stanowisko zupełnie nowoczesne, twierdzi mianowicie: Całe życie duszy polega na przesłankach, które zależą nietylko od rozwoju i wychowania osobnika, ale także od jakości i tęgości uzdolnienia mózgu i innych organów. Dawniej tworzyli filozofowie systemy, teorye, które nie odpowiadały wcale objawom prawidłowego, przyrodzonego życia. Dopiero nowsze czasy uczyniły filozofię tem, czem być powinna, nauką nauk, która cały zakres wiedzy ogarnia i kontroluje. Nauka o duszy ze stanowiska metafizyki była dawniej wyłączną dziedziną studyum filozoficznego, mało było styczności między filozofami a przyrodnikami. Po 40 latach badań doszedł prof. Benedikt do znalezienia problemu, który buduje życie duszy ludzkiej na podstawie przyrodniczej. Wszystkie chemiczno-termiczne stany ciała ludzkiego są przez nerwy odnoszone do mózgu i stają się tam świadomemi spostrzeżeniami, wrażeniami, uczuciami, świadomą czynnością. Chemiczno termiczne podrażnienia zamienione są na świadome procesy *(Vorgaenge)*. Wrodzone właściwości i rozwój u człowieka oceniano dotąd rozmaicie. Pedagodzy utrzymywali, że człowiek, bez względu na wrodzone dane, może być przez wychowanie w pewnym kierunku urobiony. Indywidualiści czynili wszystko zależnem od wrodzonego usposobienia. Każdy duchowy przejaw zależy wszelako do obu tych czynników i niezaprzeczenie badanie tego stosunku jest niezmiernie ważnem dla krytyków człowieka, dla prawników. Zbrodnia nie może być uważana jako konieczne następstwo, jako skutek niechybny wrodzonych usposobień; oba czynniki muszą być uwzględniane; w życiu człowieka i w życiu całej przyrody przejawia się podwójne prawo: wrodzonego usposobienia i rozwoju przez wychowanie.

Promienie Roentgena w chirurgii. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego demonstrowano nader ciekawy wypadek: chłopca, który połknął igłę. Chory z powodu tego cierpiał na silny kaszel w połączeniu z gorączką i dreszczem. Za pomocą prześwietlenia promieniami Roentgena stwierdzono, że igła utkwiła w okolicy szóstego żebra. Rzeczą chirurgów będzie — przedsięwziąć operacyę i igłę wydobyć.

Wylew Rodanu. Stan wód w Rodanie nie zmienił się. Mimo tego sytuacya jest ciągle jeszcze niebezpieczna. Wiele domów, zwłaszcza w Awinionie, zalała woda. Machiny, dostarczające oświetlenia elektrycznego dla Lyonu, stoją pod wodą i nie funkcyonują.

Zamach anarchistyczny, o którym donieśliśmy we wczorajszych telegramach, ciekawym jest z tego względu, że popełnił go chory umysłowo kuchcik Leymarie. Znaleziono podczas rewizyi u niego w domu liczne pisma anarchistyczne, policya jednak uważa go za niewątpliwego waryata. Za tem przemawiają także różne dane. Do siostry swojej powiedział, że musi zabić urzędnika policyjnego, W więzieniu zachowuje się nader wesoło, jak gdyby nic się nie stało. Policya sądzi, że Leymarie jest maniakiem, uważającym się za anarchistę.

Organizator powstania na Filipinach. O organizatorze postania na Filipinach podaje *Intern. Corresp.* następujące szczegóły: Duszą ruchu powstańczego na Filipinach jest malarz Juan Lung Novicio, który nietylko w Madrycie, lecz także w kołach artystycznych Rzymu i Paryża jest dobrze znaną osobistością. Luna przybył przed 18 tu laty jako młody „Nowo-Hiszpan“ ze swej ojczyzny malajskiej do Madrytu, gdzie, wskutek protekcyi, został uczniem malarza Alejo Vera, teraźniejszego dyrektora akademii sztuk pięknych. Vera zajął się nim gorliwie i rozwinął wysoko jego talent artystyczny. Nadto wyrobił mu czteroletnie stypendyum państwowe, skutkiem czego Luna mógł uzupełnić wykształcenie w Rzymie. Tam stworzył on też pierwsze wielkie dzieło „El Spoliarum“, t. zn. wyprawa flibustierów, obraz, który dzikością sposobu przedstawienia rzeczy wywołał powszechne zajęcie. Podziwiano wtenczas to dzieło; dzisiaj jednakże, gdy jego twórca sam został naczelnikiem flibustierów, ze zgrozą wspominają w Madrycie symboliczne znaczenie pierwszego dzieła pieszczonego artysty malajskiego.

Gdy Luna powrócił z Rzymu do Madrytu, powitano go tam z tryumfem, a także w Paryżu, dokąd udał się następnie, przyznano mu wybitny talent malarski. Musiał on wprawdzie po dwóch latach opuścić Paryż wskutek procesu, nie rokującego zbyt wiele dobrego o jego charakterze, lecz sława artystyczna towarzyszyła mu wszędzie. Potem bawił on przez kilka lat jeszcze w Madrycie, gdzie zakupiono u niego po wysokich cenach kilka obrazów dla muzeum narodowego, dla senatu i innych zakładów publicznych. Przed trzema laty opuścił Luna stolicę Hiszpanii, aby, zaopatrzony w znaczne sumy pieniężne, powrócić do swej ojczyzny azyatyckiej. Tutaj został on wkrótce punktem środkowym wszystkich spisków rewolucyjnych przeciw panowaniu hiszpańskiemu, a wreszcie właściwym sprawcą teraźniejszego powstania.

Matryarchat. Społeczeństwa dawniejsze, proste związki rodzinne, miały przeważnie za podstawę organizacyę patryarchalną, opartą na powadze absolutnej ojca rodziny. Pierwsi naczelnicy plemion byli do pewnego stopnia delegatami, obowiązanymi do wykonywania nad plemionami władzy, jaką miał patryarcha nad członkami rodu. Prawodawstwa ludów cywilizowanych opierały się na tej samej zasadzie, Rzymianie uważali patryarchę za jedynego i absolutnego władcę nad wszystkiem, co należało do rodziny. Są jednak ślady, iż obok tego systemu istniał inny, który władzę zwierzchnią przyznawał nie ojcu, lecz matce rodziny (matryarchat). Przed 30 tu laty adwokat szkocki, John Fergusson, w dziele swem p. t. „Małżeństwo pierwotne“ cytował przykłady ludów starożytnych i nowożytnych, które wyprowadzały swoje pochodzenie nie z linii ojczystej, lecz macierzystej. Podobną teoryę objaśniał prawnik szwajcarski, Bachofen.

Który z tych dwóch systemów jest najstarszy? Prawdopodobnie patryarchat, ojciec bowiem, jako silniejszy, zdatniejszy do obrony rodziny i ogniska domowego, miał większe prawo do władzy nad otoczeniem.

Dziś etnograficzne odnajdują w różnych punktach globu ziemskiego ślady matryarchatu. Malajczycy naprzykład, po odwiecznych wpływach indyjskich i mahometańskich, zachowali liczne ślady organizacyi matryarchalnej, zwłaszcza na Sumatrze, gdzie jeden z uczonych holenderskich, Ververk-Pistorius, zebrał dużo danych charakterystycznych.

„Idąc wąskiemi ścieżkami — twierdzi pisarz cytowany, — zarosłemi roślinnością podzwrotnikową, podróżny dochodzi do wiosek, ukrytych w gęstwinie. Domy w tych wioskach dają niekiedy schronienie stu naraz osobom, tworzącym *Sa-mandai*, czyli dom matki rodziny, składający się ze wszystkich potomków po kądzieli z synów i córek, z dzieci synów i córek i t. d. Ojcowie rodzin przebywają w tych domach od czasu do czasu, stałem jednak ich mieszkaniem jest zawsze dom, w którym ujrzeli światło dzienne. Europejczyk o zmroku ma przed sobą komiczne według swych pojęć widowisko ojców, powracających na łono swoich rodzin właściwych. Spadki przechodzą na siostry i braci męża, oraz dzieci jego sióstr, nigdy zaś na jego dzieci własne, które jedynie dziedziczą po matce. Opiekunem dzieci jest starszy brat matki, brat zaś babki najstarszy spełnia funkcye *mamak'a*, czyli głowy rodziny. Grupa większa, złożona z wielu rodzin, tworzy *Suku*, czyli klan, również rządzony przez zstępnych w linii macierzystej. Małżeństwa pomiędzy mężczyznami a kobietami jednego i tego samego klanu są zabronione.“

Misyonarz jezuicki, O. Mailla, opisuje w swych notatkach podróżnych podobną organizacyę na Formozie. Młodzieniec, pragnący wejść w związek małżeński, codziennie odgrywa tam serenady przed drzwiami dziewczyny, którą wybrał. Po porozumieniu się młodych, rodzice otrzymują zawiadomienie o związku projektowanym. Zaślubiny odbywają się w domu rodziców panny, małżonek zaś nie powraca już do domu rodziców, pracuje na teściów i w ich domu składa swoje oszczędności. Stąd mieszkańcy Formozy wyżej cenią córki od synów, dziewczęta bowiem sprowadzają im do domu zięciów, którzy są podporą ich starości.

Kasyasowie, lud zamieszkały na północy Indyj wschodnich, należą pod względem organizacyi rodzinnej do matryarchatu. Dziewczęta same obierają sobie mężów, którzy nie zabierają żon do domów swoich, ale przenoszą się na mieszkanie do domów rodziców żony. Ojciec otrzymuje imię po narodzeniu się pierwszego dziecięcia od tegoż dziecięcia. Jeżeli naprzykład dziecię otrzymało imię Bobon, ojciec odtąd zwać się będzie Pa Bobon. Synowie nie dziedziczą po ojcach, tak, iż syn bogatego rajaha może być najuboższym rolnikiem. Tytuły rodowe i majątek przechodzi w spadku na synów siostry męża. Lud sąsiedni, Garosowie, hołdujący również zasadom matryarchatu, zachował w obrzędach ślubnych wiele charakterystycznych cech tej organizacyi. Gdy Garos otrzyma od dziewczyny propozycyę małżeństwa, chowa się w zaroślach i dopiero po odszukaniu przez rodzinę panny idzie do ślubu, płacząc rzewnemi łzami przez całą drogę.

W r. 1884 Edward Taylor, jako delegat amerykańskiego Towarzystwa etnologicznego, bawił przez czas jakiś u Indyan pueblos, na pograniczu Kalifornii. Po pewnym czasie spostrzegł, iż w każdym klanie kobiety są złączone węzłami bliskiego pokrewieństwa, mężowie zaś traktowani są jako obcy, chwilowo przy ognisku domowem bawiący, należący do klanów swoich matek. Podobną organizacyę matryarchalną znaleziono u plemion Ameryki północnej: Irokezów, Creesów, Cherokozów, u Arawaksów Ameryki południowej i u niektórych wyspiarzy oceanu Spokojnego. Livingston stwierdził, iż u Banyaisów władza w rodzinie należy do kobiety. W niektórych okolicach Afryki podzwrotnikowej, gdzie instytucye patryarchalne bardzo są szanowane, dają się jednakże spostrzegać ślady matryarchatu. U Aszantów siostry i córki króla wybierają sobie same mężów z ludu, mężowie ci zaś, jeżeli owdowieją, obowiązani są odebrać sobie życie na grobach małżonek, niby wdowy Malabaru, idące na stos ognisty po stracie mężów. Zanotujmy wreszcie, iż według profesora Maksa Müllera, ludy aryjskie w swoim czasie przechodziły przez okres matryarchatu.

Odznaczenia. Cesarz nadał ministrowi skarbu Bilińskiemu i ministrowi sprawiedliwości Gleispachowi ordery korony żelaznej I klasy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora w Wadowicach, Józefa Sułkowskiego, prokuratorem tamże; oficyała przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Wilhelma Rafałowskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy tym sądzie; adjunkta przy sądzie obwodowym w Złoczowie, Władysława Warchałowskiego, naczelnikiem urzędów pomocniczych tamże.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował zatrudnionego w temże ministerstwie koncepistę weterynaryjnego, Franciszka Ponickiego, inspektorem weterynaryjuym.

Dr. Adam Kozubowski, komisarz skarbowy, mianowany wice-sekretarzem przy ministerstwie skarbu.

Gracyan Zabłocki i Michał Zdziarski, rewidenci rachunkowi, mianowani radcami rachunkowymi przy ministerstwie skarbu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Jan Bieleś z Osielca 3 złr. 50 ct., zebrane na pożegnalnej uczcie dla dzielnego i sympatycznego urzędnika kolejowego, p. Władysława Pędzimęża, przeniesionego do Słotwiny.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 4 listopada: „Popychadło“, komedya w 4 aktach (5 odsłonach) Jana Szutkiewicza (po raz 7).

We czwartek 5 listopada: „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka (po raz czwarty).

W piątek 6 listopada: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (po raz 11 (popularne).

W sobotę 7 listopada: „Mamuty“, komedya w 4 aktach Michała Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 8 listopada: „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz piąty).

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc październik 1896 roku.

Kasa: Stan z początkiem miesiąca złr. 97.349·46. Wpłynęło 3.208·92. Zwrócono 512·37. Stan z końcem miesiąca 100.046·01.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 357.985·88. — Wpłynęło 19.422·66. Zwrócono 27.659·63. Stan z końcem miesiąca 349.748·91.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 577.306·93. Spłacono 180.142·61. Udzielono nowych 187.468·—. Stan z końcem miesiąca 584.632·32.

Nowe pokłady kamienia litograficznego odkryto we wsi Siekierzynie w powiecie tłumackim, własności p. Dunki de Sajo. Przedsiębrane z kamieniem tym próby miały wydać dodatnie rezultaty.

Platyna. Czasopismo *Prometheus* donosi, iż w południowej Australii odkryto bogate pokłady rudy, zawierające 75% platyny. Pokłady są grube na 9 do 20 sążni.

Kawa. Z powodu nieurodzaju kawy na plantacyach w Jawie, Arabii i Brazylii, w r. b. produkt ten znacznie zdrożeje; dziś już na rynkach handlowych notowania kawy są coraz wyższe.

Lwów, 2 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11· . Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 2 b. m. przypędzono 3285 węgierskich, 206 galicyjskich, 153 bukowińskich, 873 niemieckich, razem 4517 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 34 do 36 złr., poślednich od 30 do 33 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 35 do 36 złr., poślednich od 31 do 34 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 42 złr., średnich od 36 do 38 złr., poślednich od 32 do 35 złr., a wołów włościańskich od 20 do 30 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 3 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·9 mm	731·2 mm	732 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+7°,2	+6°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	98%	98%	87%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 3 listopada. Parlamentarna komisya Koła polskiego odbywa narady w sprawie stanowiska, jakie Koło ma zająć wobec wniosku Pacaka. Dzisiaj Koło obradować będzie nad tą sprawą.

Budapeszt, 3 listopada. Korespondent wiedeński *Pester Lloydu* otrzymać miał od wybitnego w Austro-Węgrzech męża stanu następujące oświadczenie o hamburskich rewelacyach Bismarka:

W sferach miarodajnych i wszystkich kołach politycznych, które o rzeczy tej mówić mogą, zostały rewelacye o układach, toczących się do roku 1890 między Niemcami a Rosyą, nadzwyczaj zimno — a nawet obojętnie przyjęte. Nie należy temu przypisywać żadnego znaczenia, a i w prasie sprawa ta zasłużyłaby na spokojniejsze omówienie.

Nie jest prawdą to bowiem, jakoby Austro-Węgry w roku 1890 otrzymały jakąkolwiek wiadomość o toczących się układach niemiecko-rosyjskich. Nie daje to mimo to żadnego powodu do rekryminacyj, których nie było, ani nie będzie. Austro-węgierski poseł w Berlinie Szögyeny-Marich był podobno onegdaj na dłuższej u cesarza audyencyi, ale taka audyencya ma zawsze miejsce, gdy poseł wraca z powrotem z urlopu na swoje stanowisko. Rozumie się samo przez się, że przy tej sposobności mówiono także o rewelacyach hamburskich.

W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się także w tej sprawie poufna rozmowa między hr. Gołuchowskim a posłem Szögyenym. Atoli urzędowo nie odnoszono się w tej kwestyi z Wiednia do Berlina ani nie uczyni się tego w przyszłości.

To jedno jest pewnem, że rewelacye hamburskie zacieśnią jeszcze bardziej węzeł między Austryą a Niemcami i wzmocnią siłę trójprzymierza.

Kolonia, 3 listopada. *Köln. Ztg*, która w podobnych wypadkach bywa nieraz wyrazem opinii kół decydujących, pisze, że rewelacye hamburskie są tylko aktem zemsty przeciwko cesarzowi i powiada, że *Hamb. Nach.* powinnyby powstrzymać się od czegoś podobnego wobec monarchy, który jest z pełnem uznaniem dla duchowej wielkości i niespożytych zasług Bismarka. Zachowanie się Hamb. Nachr. tem bardziej jest naganne, że cała kampania prasowa obraża i drażni cesarza, co tem więcej zasługuje na potępienie, że *Hamb. Nachrichten* działają w pełnej świadomości, że wszystko, co czynią, ma zapewnioną z góry bezkarność. *Köln. Ztg* dodaje, że zaczepianie w ten sposób ludzi z bezpiecznej kryjówki nie jest wcale bohaterskim czynem.

Petersburg, 3 listopada. *Now. Wremia* otrzymuje wiadomość z Berlina, iż celem usunięcia obecnych nieporozumień cłowych pomiędzy Rosyą a Niemcami wkrótce odbyć się ma narada przedstawicieli obu mocarstw. — W naradach weźmie również udział p. Timirazjew, jako delegat ministerstwa skarbu.

Londyn, 3 listopada. Pewna wybitna osobistość, która odwiedziła niedawno kilka dworów europejskich i powinnaby mieć jak najlepsze informacye, oświadczyła w rozmowie z reporterem *Daily News* o rewelacyach Bismarka, że cesarz austryacki bez wątpienia wiedział w roku 1890, że istnieje tajny traktat niemiecko-rosyjski, ale rozumiał dobrze, że wszelka akcya z jego strony popchnęłaby tylko jeszcze więcej Niemcy w objęcia Rosyi i mogłaby spowodować rozbicie się trójprzymierza. Obecnie rewelacye Bismarka nie mogą zaszkodzić trójprzymierzu. Jedynym niepewnym sprzymierzeńcem mają być Włochy, które gotowe byłyby porozumieć się z Francyą, gdyż po klęsce w Abisynii nie doznały żadnego materyalnego poparcia ze strony trójprzymierza.

Londyn, 3 listopada. Z Nowego Jorku donoszą: Późną nocą zakończył się w sobotę pochód wyborców, który nazwano „paradą w obronie zdrowych pieniędzy“. Pochód wyglądał imponująco. Przeszło 150.000 wyborców przeciągnęło przez wspaniale udekorowane ulice. Wśród tłumu panowało gorące ożywienie i entuzyazm dla sprawy złota. Muzyki grały narodowe pieśni, a tłum wznosił entuzyastyczne okrzyki. Wszystkie pisma amerykańskie stwierdzają, że sobotnia demonstracya przewyższyła wszystko, co w historyi Ameryki dotąd jest znanem. Zwolennicy Bryana nie urządzili nigdzie żadnej demonstracyi.

Wybór Mac-Kinleya uważają w Nowym Jorku za pewny.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono sprawozdanie komisyi przemysłowej o handlu obnośnym, oraz sprawozdanie komisyi sprawiedliwości co do ustanowienia fideikomisu rodziny ks. Czartoryskich.

P. Barenther i tow. interpelują w sprawie wstrzymania uchwały rady powiatowej w Neuern (Nyrsko w Czechach), co do udzielenia 50 złr. na fundusz narodowy.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem stałej komisyi dla kodeksu karnego o wniosku naglącym p. Bareuthera w sprawie wydania ustawy, celem ochrony wolności wyborczej. Do tego sprawozdania dołączono wotum mniejszości. P. Bareuther uzasadniał wniosek.

Wiedeń, 3 listopada. Rzeźbiarza Charlemonta, który od dłuższego czasu cierpiał na afekcyę nerwową, przewieziono dzisiaj do kliniki psychiatrycznej. Lekarze mają nadzieję, iż Charlemont wkrótce wyzdrowieje.

Wiedeń, 3 listopada. Ks. Jerzy Ludwik Filip Orleański przybył tutaj w południe, powitany na dworcu w serdeczny sposób przez cesarza, z którym następnie udał się do zamku w Schönbrunn.

Wiedeń, 3 listopada. Z powodu uroczystości ślubnych w domu cesarskim przybyli tutaj: para książęca Noailles, ks. Brissac, para książęca Tremouille, para książęca Rohan, Chabot i mrgr. Vogue.

Czerniowce, 3 listopada. Wczoraj odbyło się oddanie nowo zbudowanego muzeum przemysłowego przewodniczącemu zarządu, prezydentowi kraju hr. Goëssowi. Po stosownych przemówieniach odbyło się następnie wobec zaproszonych dostojników otwarcie wystawy narzędzi rzemieślniczych motorów i pomocniczych machin przemysłowych oraz wystawy elektryczności. Prezydent kraju hr. Goëss zwiedzał przez dwie godziny wystawę i rozmawiał ze wszystkimi wystawcami.

Budapeszt, 3 listopada. Wystawę tysiąclecia zamknięto dzisiaj w południe w obecności ministrów Krieghammera i Kallaya, oraz naczelników władz i reprezentantów prasy. Dyrektor wystawy Schmidt wspomniał w przemowie do ministra handlu o momencie historycznym przyjścia do skutku wystawy i omawiał rezultaty. (Żywe okrzyki: *eljen!*) Minister dziękował wszystkim, którzy się przyczynili do tego i wspomniał również o rezultatach wystawy. — W końcu oświadczył minister, iż wystawa zamknięta. (Żywe okrzyki: *eljen!*)

Budapeszt, 3 listopada. Wczoraj wybrano czterech liberałów, a mianowicie w obu okręgach Kronstadtu, w Beszterez i Nosgod.

Monachium, 3 listopada. *Münch. Neueste Nachrichten* dowiadują się z autentycznego źródła, że w bawarskim banku hipotecznym i wekslowym stwierdzono brak 133.000 marek. Główny kasyer Klocker popełnił samobójstwo.

Paryż, 3 listopada. *Matin* donosi, iż dep. Jaurès skorzysta z interpelacyi, jaką ma dzisiaj zgłosić w sprawie armeńskiej, aby zażądać od ministra Hanotaux wyświetlenia, jaki wpływ wywarł stosunek Francyi do Rosyi na francuską politykę wschodnią. Dziennik ten przewiduje, że dyskusya będzie bardzo doniosłą.

Gaulois zaznacza, że oświadczenia p. Hanotaux będą bardzo spokojnej natury, a równocześnie wyświetlą zapatrywanie cara na kwestyę wschodnią.

Madryt, 3 listopada. Arcybiskup w Manili przesłał prokuratorowi zakonu dominikańskiego telegraficzną wiadomość, iż położenie na Filipinach pogorszyło się.

Z Kuby nadeszły wiadomości o ponownem starciu, przyczem poniosło śmierć 12 powstańców, wielu jest rannych. Trzech żołnierzy hiszpańskich odniosło ciężkie rany.

Kopenhaga, 3 listopada. Przy rewizyi, przedsięwziętej w mieszkaniu redaktora anarchistycznego dziennika *Proletaren*, Möllera, znaleziono wiele listów od anarchistów zagranicznych.

Konstantynopol, 3 listopada. Sułtan w pałacu Jildiz Kiosku porozumiał się z podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Artin paszą, z radcą stanu Muriarem, co do wyboru patryarchy armeńskiego, który wkrótce nastąpi. Nowy patryarcha złoży dopiero wtenczas przysięgę na konstytucyę patryarchatu, gdy mięszana komisya przeprowadzi żądane przez Portę zmiany. Wskutek zamierzonego wyboru powiększono policyę, wojsko i służbę bezpieczeństwa, oraz aresztowano wiele osób.

Konstantynopol, 3 listopada. Porta zamianowała dwóch nowych delegowanych w randze pułkowników jako członków komisyi dla zorganizowania żandarmeryi na Krecie. Nadto rząd sułtański zamianował Kostakis Efendiego, członka handlowego sądu apelacyjnego, delegatem do komisyi dla reformy sądownictwa na Krecie. W komisyi tej ze strony ambasad wezmą udział konsulowie.

Konstantynopol, 3 listopada. Morowa zaraza w Assir przybiera coraz większe rozmiary. Dotknięte zarazą miejscowości osaczono wojskiem.

Belgrad, 3 listopada. Król serbski powrócił do Belgradu i został powitany przez ministrów i dostojników.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 listopada 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	21	65
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	933	—
Akcye kredytowe	366	75
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 3 listopada. Ruble 127·50. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 7·22. Pszenica na wiosnę 8 29 Owies na wiosnę 6·34.

Wiedeń, 3 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·—; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 191·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 245 75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 933.

Berlin, 3 listopada. Godzina 2 minut 55 p. poł. Austryackie kredyty 230·50 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103 20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170 15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217 35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Oliwę do maszyn rolniczych
lecerska prawdziwa
I. złr. 56
II. „ 48
rzepakowa odkwaszoną
I. złr 40
II. „ 36
kaukaska
I. złr. 28
II. „ 24
III. „ 22
za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn. Płachty nieprzemakalne. Płaszcze gumowe. **Śrót, lotki, kule.** Smarowidła nieprzemakalne do bucików. **Tłuszcz do broni.** **Cebula morska do tępienia myszy polnych.**

Kule, kije i przybory do bilardów. Ramki do gazet. Karty do gry.

Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe. **Pochodnie.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

REIM i FRIEDRICH
w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37, polecają: 1837 7 0

Waleczki, kit i gips do zaopatrywania okien i drzwi.

Przyrządy do pokojowej gimnastyki. Artykuły piwniczne.

Kalosze prawdziwe petersburgskie **damskie, męskie i dziecinne** w największym wyborze. **Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.**

Kotwiczne **skrzynki budowlane i zabawki do układania** (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i Sp. **Zabawki gumowe dla dzieci** jak: lalki, zwierzęta itp. **Piłki gumowe salonowe.**

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Bucki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

Koncypient adwokacki z jednoroczną praktyką, szuka posady. Adres: „Feldman" poste rest. Lwów.

Stowarzyszenie kandydatów notaryalnych w Krakowie poszukuje na prowincyę **kilku kandydatów notaryalnych** egzaminowanych i nieegzaminowanych, z kilkuletnią praktyką. Posady są do objęcia w najkrótszym czasie. Zgłoszenia przyjmuje Przewodniczący Stowarzyszenia Jan Glück w Krakowie, ulica Poselska, L. 17. 2295 1 3

Gimnazyalista z VII klasy udziela pomocy naukowej we wszystkich przedmiotach gimnazyalnych, szkół wydziałowych i ludowych. — Zgłoszenia pod **2296** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2296 1 3

Parobków, polnych, karbowników, leśnych, stróżów i wszelką służbę, oraz **oficyalistów** wysyła **Biuro Krasickiego w Jarosławiu.** 2259 1 3

Propinacya w Rakowicach zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość: L. 41 w Rakowicach.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że **Skład fortepianów J. Radziszewski i S-ka** przeniesiony został **do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.** Z uszanowaniem **J. Radziszewski i S-ka.** 2130 8 10

Ogłoszenie.

Przy **Kasie oszczędności miasta Podgórza**, z dniem 1 stycznia 1897 r. w życie wejść mającej, jest do obsadzenia posada **likwidatora-buchaltera** w jednej osobie.

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., a względnie wyższa 1500 złr., przy wybitniejszej kwalifikacyi kompetenta.

Warunki wymagane:
1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Praktyczne fachowe uzdolnienie.
3) Dowody dotychczasowego zajęcia.

Posada ta przez rok 1 będzie prowizoryalną, a przy objęciu jej obowiązany będzie kandydat złożyć kaucyę do wysokości jednorocznej płacy.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się z odbycia nauk prawniczych i złożenia egzaminów państwowych.

Podania należy wnieść do Dyrekcyi Kasy oszczędności w Podgórzu do **d. 15 listopada 1896.** 2259 2 3

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Podgórza.



Jedyna niezawodna trucizna na szczury i myszy. Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.** Wysyłki w puszkach po 50—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratorium przetw. chem. Jana Michnika mag. farm., **w Bochni.** 1 kg. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ kg. złr. 7.50. Składy we wszystkich większych aptekach i drogeryach. 2176 8 0

Po długoletniej praktyce w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie i Wiedniu, otworzyłam w Krakowie, ulica Szewska, L. 11, I piętro, **Magazyn Mód** pod firmą **„JANINA"** i polecam się względom Łaskawych Pań. Z poważaniem **Janina Schmitt.** 2252 2 3



Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w opakowaniu prawnie ochronionem)
Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3**, tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej. W Krakowie** mają na składzie pp. W. Redyk, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., Szarski i Syn, kupiec; **w Rzeszowie:** p. A. Karpiński, aptekarz. 2228 1 18

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier
W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane.

Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,
spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić, w Krakowie, Rynek gł., L. 25,
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
naturalne wina białe i czerwone
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.
Cenniki i próbki na żądanie franco.
Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 10 15

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI za wyrób 1501 37 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28**, oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Już otwarty został na ogólne żądanie odbiorców
Handel Galanteryjny Jana Bajera
w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.
Kupujcie tylko u niego, gdzie można dostać tanio i doborowy towar w wielkim wyborze, najnowszych fasonów. Utrzymuje także **bronzy i wyroby artystyczno-tokarskie własnego wyrobu**, jakoto: **kule bilardowe, cygarniczki, fajki, laski** itp. Wykonuje wszelkie reperacye w zakres tokarsko-luksusowy wchodzące.
Upraszam Szan. P. T. Publiczność o jak najliczniejsze odwiedziny, a przekona się, **że chociaż otworzyłem sklep przy ul. Grodzkiej, nie obawiam się nieuczciwej konkurencyi.** 2192 6 10
Z poważaniem **Jan Bajer.**

Mortuin najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy**, oraz 1508 18 0 **Komarin** nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i sukienie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom. 7.**

Mały przemysł można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone (10 centów) przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 11 20

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:
HERBATY Z RĄCZKĄ



Monopol
z Magazynu Juliusza Grossego (założony 1859 roku)
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata				Herbata		
Herbata gospodarska	złr.	1.60	za ½ kilo netto	Herbata Lian Sin	złr.	3.60
„ czarna	„	2.—		„ Lian Pin	„	4.—
„ „ lepsza	„	2.40		„ P. Futschew	„	5.—
„ Nenchao Nr. 2	„	2.80		„ Aromatyk	„	6.—
„ Victoria	„	3.20		Okruchy herbat Nr. 1	„	1.40
„ Familijna wybór	„	3.40		„ „ Nr. 2	„	1.60
				„ „ najlepsze	„	2.—

Herbata wyborowa w pięknych $^1/_2$ funtowych ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich z kluczykiem do zamykania po złr. 2 i 2.50.
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach. 2297 1 0
We Lwowie u pp. A. Szkowrona, Plac Maryacki, i **W. Bażanta**, ul. Halicka.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 17 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golcbhowskiego i syn. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Mareyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie, Rynek główny, Linia A—B, 39, 1941 15 0



poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, anerdy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

Do magazynu
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
pod firmą 1958 15 20
Au Prix Fixe
ulica Grodzka, L. 3, I piętro,
nadszedł świeży transport **ubiorów męskich i dziecinnych na jesienną i zimową porę** i sprzedaje się takowe **po bajecznie niskich cenach.**

Za darmo i opłatnie rozsyła **Fabryka tutek Dyonizego Kośnlerskiego w Krakowie PRÓBKI prawdziwych francuskich bibułek do papierosów**, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 2235 7 20

Dochód.
Przez objęcie rzetelnego zastępstwa może każdy zarobić dziennie 5 — 10 koron. Zgłoszenia pod **„A. Z. 104"** poste rest. **Berno** (Brünn). 2190 7 8

Wielka insbrucka 50 centowa loterya. **Ciągnienie już w sobotę.**
Główna wygrana
75.000 koron.
Gotówką o 20% mniej. 2073 17 0
Losy po 50 ct. polecają **w Krakowie:** J. Alstädter, A. Eibenschütz, S. Gleitzmann, J. M. Grajower, A. Holzer, Albert Mendelsburg, K. Gottlieb.

Kto się chce ożenić niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, 7, I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 2048 12 20

Precz z sztucznem winem! gdyż naturalnych i czystych win stołowych, deserowych i hiszpańskich leczniczych, w najlepszych gatunkach, **ściśle według ustawy węgierskiej o winie**, dostarcza pod korzystnemi warunkami, po najniższych cenach, ręcząc **za dobroć takowych**, pierwszorzędna protokołowana firma: **Giacomo Zuzulich, Fiume.** Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny 2 38 3 3 **M. Schlosser, Kołomyja.** Cenniki i próbki na żądanie za darmo.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy. Jest to najlepsza roślinna farba, która może w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond. W Krakowie** u firm: W. Fenz, Reim i Friedrich, J. Hanak i T. Wyskida. Cena flakonu **1 złr. 50 ct.**, flakonik próbne **60 ct.** 2041 6 14
Główny skład: **w Warszawie, Nowo Senatorska, L. 2.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i **rowerów** 2059 26 0
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny, L. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

SKŁAD FUTER.
K. MOOR
Kraków, ulica Grodzka, L. 32, poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład Futer
krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.
Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**
SKŁAD FUTER.

Największy wywóz do Galicyi!
Wina Villany
własnej uprawy i poręczonej jakości.
Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr.
Na próbę wysyłamy opłatnie do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4 litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry wina białego Riesling	złr.	2.80 albo
4 „ „ czerwonego gabinetowego	złr.	2.80
4 „ „ Samorodnego	„	4.—
4 „ „ tokajskiego musującego	„	4.20
4 „ „ czerwonego musującego	„	4.20
4 „ wódki treberu, śliwowicy, albo leżaku	„	4.20
4 „ koniaku wyborowego	„	3.60

wraz z gąsiorem za zaliczką.
Cenniki na żądanie za darmo.
Potrzebni zastępcy (chrześcijanie). Korespondencye po polsku.
Waradyńskie piwnice w Wilanach (Varadische Kellerei in Villány) **Süd-Ungarn.** 2200 7 15

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce
podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 30 września b. r. wynosił:

Stan wkładek oszczęd.	1,145.341.30
„ pożyczek hipotecz.	719.453.83½
„ weksli skupionych	324.630.62
„ walorów	105.230.—
„ zaliczek na zastaw papierów wartośc.	4.577.28
„ funduszów rezerw.	53.585.47½

Od wkładek oszczędności wypłaca się 5%, zaś od pożyczek hipotecznych pobiera się 6% rocznie.
Wkładki oszczędności lokować można czekami pocztowych Kas oszczędności na konto Nr. 811.165, a zatem bez opłaty portoryi. Dotyczących powiadczeń zlecenia dostarcza się bezpłatnie.
Dyrekcya: Karol Czecz de Lindenwald. Floryan Nowacki. Wilhelm Koch. 2231 3 3

PIERWSZY NAJTAŃSZY HANDEL ROZMAITOŚCI w KRAKOWIE
pod firmą **W. KŁOSIŃSKI, ulica Floryańska, L. 17,**
został zaopatrzony w znaczne zapasy towarów i sprzedaje takowe po bajecznie niskich cenach.

Dywany strzyżone od 7 złr. do 30 złr.
Portyery burctowe i jutowe od złr. 1.85 15.
Firanki koronkowe metr od 30 ct. do 1 złr.
Kapy na łóżka od złr. 2—5.
Chodniki szpagatowe metr od 30 ct. do 1 złr.
Chodniki ceratowe. Ceraty na stoły.
Kilimki bośniackie, sprzedaż komisowa.



Kalosze oryginalne **rosyjskie** we wszelkich **fasonach.** Ceny konkurencyjne. Na prowincyę wysyłaodwrotnie. Jako miarę proszę podać długość bucika.

Bajecznie tanio z powodu zwinięcia działu materyj wełnianych: **Szewioty czysto wełniane w różnych kolorach, 120 ctm. szer., metr złr. 1.35. Kasany, flanele, oraz wiele innych materyj wełnianych i półwełnianych. Bajecznie tanio.**

Barchany, najnowsze wzory. Szyrtyngi białe. Chustki, szale włóczkowe. Chustki szalkowe i jedwabne. Pończochy, Skarpetki, rękawiczki. Halki włóczkowe. Fartuszki. Koszule męskie, Kołnierzyki, Mankiety. 2188 5 20
Wielki wybór papuci i pantofli.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najniższe. — Proszę o łaskawe poparcie mego handlu. **W. Kłosiński.**